№ 32.
Rok trzeci

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
11. Sierpnia 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Rozpatrując się w dziejach świata, z wielkiem zajęciem rozważamy jak nieustannie walczą błędy ludzkie z odwieczną prawdą Bożą, i jak ta prawda wreszcie zwycięstwo odnosi, a to nietylko przez swą wewnętrzną nieprzezwyciężoną siłę, którą w sobie saméj posiada, jako wynik niezgłębionéj wszechwiednego Boga mądrości, ale oraz przez wewnętrzną niedołężność i niemoc wszelkiego błędu ludzkiego, jako wyniku rokoszującego przeciw najwyższéj Stworzyciela doskonałości, błahego człowieczego rozumu. Badajmy dzieje katolickiego chrześciaństwa, i walk jego z tym światem. Wewnętrzna siła prawdy Bożej przebija się nieustannie przez grubą mgłę błędów i namiętności ludzkich, jak słońce przez chmury, niedopuszczając by się zupełnie zaciemniło na ziemi, i stwierdzajac słowa ewangielisty: „Et lux in tenebris lucet, et tenebrae eam non conprehenderunt." *„I światło w ciemnościach świeci, i ciemności je nie objęły."*

Tem więcéj wykazuje się ta wewnętrzna nieprzezwyciężona prawdy Bożej siła, że zwycięża mimo niedołężności tych ludzi, których opiece jest oddana. Niezawisła ona ani od dzielności charakterów swych zwolenników, ani od nieustraszoności i męstwa swych opiekunów na ziemi, ani od gorliwości i zapału swych przedstawicieli między ludźmi, ani nawet od ich uczoności i świętości życia. Częstokroć śród najniekorzystniejszych warunków pod względem swych obrońców, czyli w ogóle rzekłszy, hierarchii kościelnej i kapłaństwa Chrystusowego, zwyciężała jednakże, jakby na oczywisty dowód, że nie siłą i dzielnością ludzką, ale potęgą Bożą istnieje i szerzy się ciagle.

I tak dwojakim sposobem prawda Boża zwycięża. Raz, przez wewnętrzny swój nieustanny rozwój w ludzkiem plemieniu, powtóre, przez powolne niszczenie się wewnętrzne wszelakiego błędu, i zupełne rozsypywanie się jego, w skutek stopniowego rozwijania się następstw tych niedorzeczności, które ten błąd od prawdy odróżniają, i właściwość jego nieprawdy stanowią.

Tak zwyciężało najprzód chrześciaństwo nad bałwochwalstwem. Nietylko albowiem odniosło ono zwycięstwo siłą wewnętrznej swej prawdziwości, świętością życia i gorącością miłości swych wyznawców, nieustraszonością swych męczenników, ale oraz nikczemnością i niedorzecznością zasad pogańskich, i nędzotą moralnych usposobień bałwochwalców. — Nie sami tylko chrześcianie nieubłaganemi byli bałwochwalstwa wrogami, ale nierównie więcéj sami poganie temuż szkodzili, szydząc z nauk i zasad religii swojej, gardząc jej obrzędami i nabożeństwami, i wyuzdane bezbożne życie prowadząc. Chrześciaństwo jak okręt na wzburzonych falach morza, ratowało tych od ostatecznej toni i zagłady, którzy po rozbiciu okrętu bałwochwalstwa nad bezdenną bez nadziei pływali przepaścią. W takiem moralnem usposobieniu ogółu na nic się przydać niemogły straszne prześladowania chrześcian, bo zatwardzały tylko pogan w ich przewrotności, a prawdziwość chrześciaństwa w tem wznioślejszem świetle stawiały. Od Nerona aż do Dyoklecyana Cezarowie pogańscy rzymscy, czem sroższemi więc byli prześladowcami chrześciaństwa, tem większemi mimo wiedzy swej i woli stali się tejże religii szerzycielami.

Po stanowczem zwycięstwie religii Chrystusowej nad grecko-rzymskiem bałwochwalstwem, prawdziwy kościół Chrystusa następujących dziś jeszcze liczy przeciwników: Protestantyzm, Judaizm, Mahomedanizm, a najzaciętsze znich wszystkich odszczepieństwo grecko-rossyjskie.

Mimo tylu i tak licznych nieprzyjaciół zewnątrz, mimo mnogich dolegliwości i przeciwności wewnątrz, kościół Chrystusowy, kościół katolicki, pewien jednak zwycięstwa śmiało i swobodnie patrzy w swą przyszłość. Codziennie więcej czuje się na siłach, codziennie więcej pokrzepia się na wszystkich punktach, i widzi jak w nieprzyjaznych sobie obozach wszystko coraz więcej się rozpada i niszczeje, nie pod naciskiem katolicyzmu, ale w skutek własnego rozprzężenia i niemocy.

Niema ludzkiej siły, któraby była w stanie skupić setne rozłamy Protestantyzmu, i poważnione lub zobojętniałe umysły zjednoczyć, i do życia religijnego przywrócić. Gdzie się to życie obudza, albo rozpływa się w płonnym mistycyzmie, albo prowadzi wprost do katolicyzmu.

Judaizm i Mahomedanizm niszczeją codziennie więcej w grubym materyalizmie. Odrzucając *Objawienie*, roztapia się ich wiara, jak śnieg na wiosnę, w bezracyonalnym racyonalizmie. To jest, chcąc się na samym tylko rozumie opierać, odrzucają zasady zdrowego rozumowania, i sprzeciwiają się więc własnemu rozumowi. — Odszczepieństwo grecko-rossyjskie, w swej moralnej bezwładności, a despotycznem barbarzyństwie, przyjęło całkiem na siebie postać starorzymską pogańską z czasów Nerona, Domicyana i Dyoklecyaną. Jest to nowe liche tłumaczenie starego dzieła, które Nemezis historyczna już dawno osadziła. Może znowu znajdzie się nowy Konstanty, który zakończy ten stan rzeczy, pozostawieniem kościoła Chrystusowego w przyrodzonych jego prawach. Tymczasem cóż nam przynosi w posagu odszczepieństwo rossyjskie? Oto *Nihilizm*, sektę najbezbożniejszą, najniemoralniejszą, która bezdennie nurtuje tak zwane prawosławie. Wszystko w ogóle przeczy, żadnego prawa Bożego wcale nieuznaje. I głosi, że przyszłość Rossyi na zwycięztwie tegoż Nihilizmu oparta.

Odpowiedzą nam na to: I w gronie samychże katolików jest mnóstwo Nihilistów, materyalistów, bezbożników, bezwierców, przeciwników wszelkiego objawienia.

To prawda. Wcale nieprzeczymy temu. Ale właśnie przezto objawia się prawdziwość religii katolickiej, że kościół Chrystusowy z tej próby cały i nieuszkodzony wychodzi, że jak złoto z ognia tak z tych przeciwności oczyszczony i wydoskonalony wydobywa się, gdy przeciwnie wszystkie tak zwane wyznania po za obrębem kościoła katolickiego czują swą bezsilność do zwalczenia tego bezwierstwa, które je coraz więcej potłumia i nad głowy ich wzmaga się, i widzą iż w téj powodzi przyjdzie im prędzej lub później bez ratunku utonąć. *X. W. Serwatowski.*

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

MIECZYSŁAW STARY.

Główną cechą panowania Mieczysława Starego jest ustawiczna walka z możnowładztwem o jedynowładne w Polsce stanowisko. Czyto sąsiedztwo jego z Niemcami (panował bowiem poprzednio w Wielkopolsce) czyli widok tych klęsk i niepokojów, jakie podział władzy na kraj sprowadził, czyli osobisty charakter księcia, albo raczéj wszystko razem wyrobiły w nim tę dążność jedynowładną, która jest odznaczającą jego panowania. W walce jednak, jaka z tego powodu z możnowładztwem powstała, ostatecznie uległ Mieczysław a kilkakrotne jego wygnania są tylko rozmaitemi tej walki epokami.

Zaraz w początkach swego panowania otoczył się Mieczysław licznymi po większej części niemieckiemi urzędnikami i wszystkie obostrzył prawa. Kto n. p. polował bez pozwolenia, co dawniej było wolno, kto uderzył Żyda, kto nie płacił podatków, albo jeżeli starą (zapewnie złą) płacił monetą, surowej ulegał karze.

Także kto osadzał poddanego na wsi, jeżeli zkądinąd przybył, podlegał karze, czem się dotąd majątki szlacheckie wielce podnosiły. To wszystko sprowadziło Mieczysławowi wielu malkontentów, a na ich czele stanął Gedeon czyli Getko herbu Gryf biskup krakowski i Stefan herbu Pobóg wojewoda krakowski.

Gedeon wystawił księciu całą niesprawiedliwość jego postępowania, a gdy ten się oburzył i biskupa wygnać zamyślał, udał się biskup do Kazimierza, ofiarując mu koronę. Tą razą przyjął Kazimierz, przybył do Krakowa i z radością przyjęty został. Mieczysław chciał się ratować w Wielkopolsce, ale i tu znienawidzony skoro stronników znaleść nie mógł, gdy nadto najstarszy syn jego Odo podniósł bunt przeciwko niemu, ustąpić musiał, i w Raciborzu na granicy Szlązka osiadł. Kazimierz objął panowanie, zostawiwszy część Wielkopolski Odonowi. *Ciąg dalszy nastąpi.*

STATUA PANA JEZUSA
w kościele św. Józefa w Krakowie.

Ciąg dalszy.

Oprócz tego inszych różnych łask i dobrodziejstw, które Bóg w tym obrazie świadczy ludziom trudno opisać, kiedy Bóg Dobrodziejstwa, w różnych kalectwach ratuje, jako niezbyt dawnych czasów Panu Anczerowiczowi staremu mieszkańcowi Kazimierskiemu, który kilkanaście lat na nogi kalekował przyprowadzili go do fórty lubo nie był w Refektarzu jeno z kraty obietnice swoje wykonał, dał nożki srebrne i świece, odszedł zdrowy nazad i do śmierci już nie kalekował. Także i Wielebny Ojciec nasz Michał Pociszewski kiedy go Prowincyałem obrano a on na nogi kalekował tam był ze Mszą św. dał także srebrne nożki uznał pomoc i przyznawał to do saméj śmierci, i tak wiele inszych kalek bez liczby to na oczy, to na głowy, ciężkie bolenia to na różne ciężkie paroxizmy. Panie, które sobie potomstwa życzą, albo gdy się im chować niechcą, te bez liczby łaski odbierają, świadkiem jest Pani Franciszkowa Zacharlina Mieszczka Krakowska, która trzynaście dziatek miała i każde odchowawszy się umarło, aż dopiero córeczkę ostatnią ofiarowała Panu Jezusowi i ta się jej uchowała, luboć dorozłszy lat w pierwszem powietrzu umarła. Kiedy zaś niema kogo pocieszyć to będzie taki znak, że albo świeca zgaśnie, albo spadnie, albo sam P. J. zblednieje jako się trafiło nieboszce starościnéj krakowskiéj. Ta ofiarowała córeczkę P. J. Pan Jezus bardzo się zmienił, zbladł, ona tego postrzegła sama i rodzona jej Imość P. Kasztelanowa Radomska poczęły się bardzo męszać rozumiejąc że dziecię umrze, aż miasto dziecięcia po kilka dni sama imość umiera. U nas samych kiedy się ma co stać to nam się zmieni, a czasem też bardzo śliczny rumiany. My się nim cieszemy bardzo i zda nam się że żaden klasztor nie jest tak bogaty jako nasz, bo to nasze majętności i miasta, wszystkie skarby i dostatki, i na niczem nam przy Opatrzności tego Pana nieschodzi. Processyą i obłuczyny zawsze każde przednim czyniemy, do kościoła do ojców naszych tam go przynosiemy, i tamże Processyą czyniemy. Aże nie można wszystkiego opisać, jakich łask ludzie i my doznajemy, same wota srebrne, których jest kilkadziesiąt, sukienki, klejnociki różne, które ludzie Panu Jezusowi za doznane dobrodziejstwa oddają, te niech będą żywem świadectwem. Nieboszczkiej P. Kasztelanowej Kamienieckiej Pannie ukradziono klejnotów i różnych drobiazgów na dwa tysiące, tam gdzieś we wsi, w kilkanaście czasów przyjeżdża z imością do Krakowa, zaraz daje P. J. wotum prosząc aby ją pocieszył, aż w tenże dzień ledwie co powróci do Kamienicy, przynoszą też kradzione rzeczy naprzedaj do niej samej. *C. d. n.*

O Mszy Świętéj.

Msza św. jest najsilniejszą Ofiarą błagalną.

Że Msza św. w wielolicznych zamysłach ofiarowaną być może, o tém naucza nas kościół temi słowy: *„Ktoby powiedział, iż Mszy św. Ofiara li pochwalną i dziękczynienia jest Ofiarą, lub jedynie pamiątką Ofiary na krzyżu, albo że ona nie może być ofiarowaną ani za żyjącyck ani za umarłych, ani za gréchy kary zadosyćuczynienia, ani też za inne potrzeby, ten niechaj będzie wyklęty."* — Concil, Trident. Sess: 22. Can 1. et can: 3 N. 3.

Te słowa są artykułem wiary, któremu nikt nie śmié przeczyć, i któremu wszyscy pod utratą zbawienia muszą przyznać prawdę. Zatém jest upewnienie, iż Msza św. może być sprawowaną dla wielu zbawiennych zamiarów, i że przez Mszę św. wiele u Boga uprosić i otrzymać można. Mianowicie mogę jedną Mszę ś. celebrować albo słuchać, lub też ją zamówić na większe Boga uczczenie, na większą Matki Boskiéj chwałę, lub dla większego uczczenia Aniołów i Świętych, albo dla zbawienia lub powodzenia mego, albo też aby uzyskać albo zachować zdrowie, ochronić się od nieszczęścia, otrzymać przebaczenie grzechów moich, życie moje poprawić, i szczęśliwą chwilę zgonu otrzymać. Oto wszystko prosić mogę, dla wszystkich moich przyjaciół i wszystkich wiernych, a mogę nawet tą samą Mszę św. dla zbawienia wszystkich dusz wiernych zmarłych słuchać i zamówić do odprawowania. Nad to im więcéj i godniéj do Mszy św. przygotujesz się, tem więcéj uzyskasz.

Jak potężną jest ta Ofiara błagalna, o tém nauczają nas światli Teologowie, z nich jeden tak mówi: *„Ofiara Mszy św. ma niepojęcie wielką potęgę w uproszeniu, a to dla nieporównanéj wartości Ofiary, z nieskończonéj godności Chrystusa Pana najdostojniejszego z siebie Ofiarę czyniącego, tak dalece, iż nie masz tak wielkiej łaski lub tak wielkiego daru, aby nie mógł być przez ofiarowanie tejże Ofiary wyproszonym."* Toż i liczba osób nie może być za wielką, aby ta Ofiara dla nich nie mogła otrzymać wszystkiego, jeżeli Ją za siebie albo dla innych ofiarują. Przyczyna tego jest ta: *„Ponieważ Chrystus Ofiarujący nieskończenie jest miłym Bogu — bo też zasługi Jego wznoszone Bogu Ojcu na Ofiarę są niezmierzone, i ponieważ Jego cierpienia, krew Jego i rany nieskończoną mają wartość, Ofiara Mszy św. jest tak wielka i tak święta, że ani o Niéj godnie mówić nie zdołamy, ani Jéj wielkości pojąć nie możemy. Żadna Ofiara nie jest większą, żadna pożyteczniejszą i żadna milszą w oczach Boskiego Majestatu, jak Ofiara Mszy św. w któréj naszego pośrednika poniesione ra-*

ny, wyrządzone zniewagi, ucierpiane biczowanie — Bogu bywcją ofiarowane. Jemu także ofiarowaném bywa przyjęte na siebie przez Syna człowieczeństwo, aby za Jego wstawieniem się było dane odpuszczenie grzesznym, upadłym w grzech pomoc, a życie sprawiedliwym."

Gdy więc kapłan i lud, który Mszy św. słucha, Ojcu w niebiesiech te cierpienia, śmierć, rany i zasługi Chrystusa przed oczy stawiają i ofiarują, toż przez takowe łatwo wszystkie słuszne prośby wyjednać mogą. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Nauka o Modlitwie Pańskiéj.

Ciąg dalszy.

VI.

Jaka jest trzecia prośba modlitwy Pańskiéj?

Trzecia prośba jest: *Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi.*

O co my w téj prośbie Boga błagamy?

Błagamy Boga, aby swą łaską dopomógł nam do tego, byśmy wolę Bożą, to jest rozkazy jego, tak chętnie i szczerze wypełniali na ziemi, jak aniołowie i święci wypełniają je w niebie.

Cóż my przez tę prośbę Panu Bogu obiecujemy?

Obiecujemy Panu Bogu, że najważniejszem staraniem życia naszego będzie wypełnienie woli Jego. I że ciągle nad tem pracować będziemy, ażeby wolę Bożą coraz jaśniej poznawać, i coraz dokładniéj wypełniać.

A zkądże my wiemy, jaka jest wola Boża?

To uczy nas Jezus Chrystus, przez księży swoich i Biskupów, którzy pod naczelnictwem Papieża Rzymskiego, są w prawdziwym katolickim kościele.

Czego się z téj prośby spodziewamy?

Spodziewamy się przybliżyć sobie niebo do ziemi, albo podnieść ziemię do nieba, i zrównać ziemię z niebem, a siebie z aniołami i świętemi, jeżeli będziemy się starać, byśmy tak dobremi i kochającemi Boga byli na ziemi, jak aniołowie i święci w niebie.

Dla czegoż nam Pan Jezus kazał mówić tę prośbę?

Dla tego, aby nam pokazał, że to od naszego także starania zależy, o co w poprzednich dwóch prośbach błagaliśmy. Jeżelibyśmy pełnili wolę Boga na ziemi, tak szczerze i chętnie jak ją pełnią aniołowie i święci w niebie, to święcić się będzie imię Boga, i przyjdzie królestwo Boże, i niebo mielibyśmy na ziemi.

Co to znaczy że mielibyśmy niebo na ziemi?

To znaczy, że jak w niebie niema grzechu, bo wszyscy pełnią wolę Boga i przezto są szczęśliwi, tak i na ziemi niebyłoby grzechu, bo wszyscy pełniliby wolę Boga, i byliby przezto szczęśliwi.

Jeżeliż to więc od nas zależy, dla czegoż Boga o to prosimy?

Dla tego, bo bez pomocy Boga, czyli bez łaski jego, niemoglibyśmy tego nigdy uskutecznić.

Ciąg dalszy nastąpi.

Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

VI.

List pisany do brata Króla Polskiego. —

Najjaśniejszy Książe. —

Dowiedziawszy się o szlachetnych cnotach wielkiego umysłu Waszéj Wysokości, których cnót odgłos aż tu doszedł, ośmielam się przedłożyć moje najpokorniejsze prośby, by i ten Seraficki Zakon Ziemi świętéj i Święty Kościół Rzymski na téj Świętéj ziemi, Twojéj nieporównanéj opieki dostąpić mogły; — by nie trudzić długą rozmową uszy Waszéj Wysokości przedłożę w krótkich słowach nędzny stan Kościoła naszego, by Twoją łaskawą i najmożniejszą powagą do dawnego stanu mógł być przywrócony. — Kościół więc przez siedmdziesiąt — nad trzysta lat wszystkie miejsca odkupienia naszego pod swoją władzą trzymał od Roberta Króla obojga Sicilii, który je hojnością królewską od Egipskiego Sułtana największemi kosztami otrzymał. — Pomimo tego Greccy Szyzmatycy od wielu lat — od roku 1637 stajenkę Chrystusa Pana, górę Świętą Kalwaryjską i inne święte miejsca pieniędzmi i chytrością posiedli i w posiadaniu swojem trzymają. W ubiegłym roku 1671 starali się tak samo podstępnie najświętszy Grób Chrystusa, Grób Panny Maryi, święty Dom nazaretański i inne nam przynależne, wydrzeć, i dotąd trwają w téj chęci, tak że zamierzają wyż rzeczony kościół z jego prawego posiadania obrabować, by przez to imie Rzymsko-Katolickie tu na zawsze zagładzić. —

Tymi szyzmatyckiemi bałwanami kołysany Kościół potrzebuje koniecznie silnéj pomocy i wsparcia książąt Chrześciańskich. — Dla tego też przedłożyłem tę najkonieczniejszą potrzebę niezwyciężonemu i najłaskawszemu Królowi Polski (by dłużéj od Nestora zwycięzko żył) i jego najjaśniejszemu Senatowi (za natchnieniem Najwyższego) błagając o wysoką jego opiekę by wydarte odebranem, a posiadane w swojéj mocy utrzymanem i utrwalonem zostało. — W celu tym upraszam na klęczkach Waszą Wysokość z tą świętą czeladką, na opiekuna, adwokata i obrońcę, by pod Twoją sławną opieką sprawa nasza upragniony obrót wzięła. Dwóch Polaków Ojców tutejszego zakonu, do Polski w téj sprawie się udających otwarciéj i szczegółowiéj wszystko Waszéj Wysokości opowiedzą, jeżeli im pozwolisz

u nóg Twoich wolno mówić. — Tymczasowo niech Bóg udzieli Waszéj Wysokości szczęśliwie przeżyć długie lata o co go błagam — zostając zawsze Waszéj Wysokości najuniżeńszy i najposłuszniejszy sługa Fr. Theophilus Nolanus — Świętéj Góry Sion niegodny Gwardian. — Jerozolima 13 Maja 1672. —

KRONIKA.

Homilia Ojca Ś. podczas Mszy kanoniz:

Ojciec św. w czasie uroczystości kanonizacyjnéj d. 29 czerwca po odśpiewaniu ewangielii po grecku i po łacinie, wygłosił następną **homilią** po łacinie, którą podajemy w polskim przekładzie.

Wielebni Bracia i ukochani Synowie!

„Zabłysnął najpożądańszy ów dzień, w którym nam za szczególną łaską Bożą danym jest, obchodzić uroczystość wiekową bł. Piotra apostołów księcia i współapostoła jego Pawła, i niektórym boskiéj naszéj religii bohaterom przyznać cześć i zaszczyty świętych. Cieszmy się przeto w Panu i weselmy się radością duchową, że pełen chwały ów dzień nadszedł, najwyższą całego świata katolickiego i tego szczególniéj miasta naszego czcią i uciechą obchodzony być mający. W tym bowiem dniu uroczystym Piotr i Paweł, Kościoła świeczniki, najwięksi męczennicy, doktorowie prawa, przyjaciele oblubieńca, oczy oblubienicy, pasterze trzody, świata stróże, wstąpili przez szczęśliwe męczeństwo do niebios. Ci to są mężowie, przez których tobie Rzymie ewangielia Chrystusa zajaśniała, a ty co byłeś mistrzem błędu, stałeś się uczniem prawdy; Oni to, co aby cię do królestwa niebieskiego doprowadzić, daleko lepiej, daleko szczęśliwiéj cię założyli, niż ci, za których staraniem piérwsze podwaliny twych murów rzucone były. Oni to, co cię do owéj sławy podnieśli, ażebyś stawszy się, pokolenie święte, lud wybrany, gród duchowny i królewski, przez świętą bł. Piotra siedzibę, stolicą świętą, daléj boską religią królował, niż ziemskim panowaniem. Ci to są połączeni mężowie w świętych szatach, mężowie miłosierdzia i prawdziwi nasi ojcowie, oraz prawdziwi pasterze, którzy nas przez ewangielią zrodzili. Któż godniejszy chwały nad Piotra? Kto boskim oświecony światłem pierwszy ze wszystkich uznał i wszystkim ogłosił najwyższą wiecznego majestatu tajemnicę, i wyznaniem, że Chrystus Pan żywego Boga jest synem najsilniejsze i niepokalane utworzył nam podstawy wiary. Sam on jest niewzruszoną skałą na któréj wieczystego ojca syn kościół swój tak silnie zbudował, że nad nim bramy piekła nigdy przewagi miéć nie mogą. Jemu Chrystus Pan oddał klucze królestwa niebieskiego i najwyższą powierzył władzę oraz staranie paszenia baranków i owieczek, utwierdzenia braci, rządzenia powszechnym Kościołem, a wiara jego nigdy nie osłabnie w jego nawet następcach, którzy w téj rzymskiéj stolicy są umieszczeni.

„Któż szczęśliwszym od Pawła? który wybrany przez Pana aby roznosił imię Jego między ludami, królami i synami Izraela, w nagrodę cnót swoich do trzeciego uniesiony nieba, niebieskie poznał tajemnice, aby przyszły kościołów doktór, to co od aniołów się nauczył, głosił między ludźmi. Ci najszczęśliwsi Piotr i Paweł, tajemnicę nowego zakonu w tym samym duchu głoszący, wycierpiawszy wytrwale dla Pana wszelkie niebezpieczeństwa, trudy, prace, kary i utrapienia, imię Chrystusa i religię pomiędzy lud roznieśli i pogańską filozofię pokonali, bałwochwalstwo strącili z tronu i najświętszemi swemi czynami i pismami światło prawdy ewangieliczněj daleko i szeroko rozpowszechnili, gdyż głos ich brzmiał na całą ziemię, a słowa ich aż po krańce świata, a naukę swą, męką dnia jednego uświęcili krwią pobożną i bohaterską śmiercią. Święcąc przeto, wielebni bracia i ukochani synowie, owych Apostołów chwałę uroczystym obrzędem i największą radością, i święte ich popioły, przy których szczęściem stoimy, całą czcią otaczając, najświętsze ich czyny w kazaniach głośmy, a szczególniéj cnoty ich z całą usilnością naśladujmy.

„Najwyższą również radością przepełnieni jesteśmy, gdy Bóg w tym najszczęśliwszym dniu dozwolił nam przyznać cześć i zaszczyty świętych niezwyciężonym Chrystusa męczennikom: Jozafatowi Kuncewiczowi Połockiemu ruskiemu biskupowi, Piotrowi d' Arbues, Mikołajowi Pichi i ośmnastu jego towarzyszom, dwom najznakomitszym wyznawcom Pawłowi od krzyża, Leonardowi z Portu-Mauricio, i dwom świętem pannom Maryi Franciszce od ran Pana naszego Jezusa Chrystusa i Germanie Cousin. Wszyscy ci, jakkolwiek tą naszą owładnięci niemocą, wędrowcy na téj ziemi, i wielu utrapieniom i niebezpieczeństwom podlegający, najwyższą zagrzani pobożnością i odznaczający się równą miłością bliźniego, rany Chrystusa na ciele noszący, i stawszy się podobnymi obrazowi Syna Bożego, najstraszliwsze dla miłości Chrystusa przecierpiawszy udręczenia, odnieśli nad ciałem, światem i najwyuzdańszym szatanem świetny tryumf, i blaskiem świętości, dziwnemi cudami Kościół katolicki uświetnili najwspanialsze cnót wszystkich do naśladowania pozostawili nam przykłady. Teraz zaś stawszy się przyjaciołmi Boga w niebieskiéj Jerozolimie, przybrani w białe szaty, cieszą się w chwale i upajają się dostatkiem domu Bożego, dla tego Pan raduje ich w uciesze obliczem swoim i strumieniem rozkoszy napawa ich; i jaśniejący jak słońce uwieńczeni, posiadają palmę i panują z Chrystusem na wieki i błagają go za nas, a pewni własnéj nieśmiertelności, troskliwi są jeszcze o nasze zbawienie.

„W pokorze przeto, wielebni bracia i ukochani Synowie, Bogu pociechy wszelakiéj składajmy dzięki, że wśród tylu, jakiemi dotknięci jesteśmy, kościoła i świeckiéj społeczności udręczeń, niebezpieczeństw, przez tych najdostojniejszych męczenników, Wyznawców i panny, nowe i silne świętego swego kościoła podpory i świetne wiernym ludom wzory dać raczył. Z największą więc usilnością wstępujemy w chwalebne ślady tych świętych i dla tego tejże saméj wiary, nadziei i miłości do Boga z każdym dniem bardziéj owiani duchem, pogardźmy tym co ziemskie, patrzmy jedynie w niebo i rzeźwiejszą jeszcze stopą chodźmy po ścieszkach Pańskich, i zrzekłszy się żądz świeckich, żyjmy trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie, i wszyscy jednomyślni, współczujący, miłujący braterstwo, miłosierni, skromni, pokorni, dobremi uczynkami usiłujmy uczynić pewnym nasze powołanie i wybór.

„Lecz niech nam będzie wolno z całą pokorą i ufnością wznieść oczy nasze do Ciebie, Panie Boże nasz, który bogaty w miłosierdzie, wszechmocność Twoją przebaczeniem i litowaniem się najbardziéj objawiasz. Spojrzyj łaskawie i zwróć oczy na twój święty Kościół, tylu ze wszech stron miotany burzami i społeczność tylu porywaną prądami, i przez zasługi Twych Apostołów Piotra i Pawła i owych męczenników, wyznawców i panien, odwróć gniew twój od nas, rozmnóż nad nami Twoje miłosierdzie, i uczyń wszechwładną Twą mocą, aby kościół tryumfując nad nieprzyjaciołmi swemi, wszędzie, w każdéj chwili coraz szczęśliwiéj i swobodniéj szerzył się, i aby wszystkie ludy, wszelkich pozbywszy się błędów i wytępiwszy wszelkie występki, zbiegły się w jedności wiary, poznania Syna Twojego Pana naszego Jezusa Chrystusa, i Boską Twą prawicą miasto to od wszelkich nieprzyjaciół sideł i usiłowań chroń i broń.“

Misye Wschodniej Afryki.

Pismo księdza Massaya, Wikaryusza apostolskiego Gallasów i Sidamów, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

Dalszy ciąg.

Co się tyczy wykształcenia obyczajowego i duchowego, to są te różne ludy dość sobie równe. Zepsucie obyczajów Abissyńczyków jest znane; Sidamas albo mieszkańcy Kafy wyprzedzają w tém Abissyńczyków o bardzo wiele; Gallasowie są troche mniej zepsuci, jak ich sąsiedzi. To zepsucie obyczajów, najgłówniejsze złe tych pokoleń, jest przytém razem najstraszniejszym nieprzyjacielem chrześciaństwa w tutejszych okolicach. Zresztą są ludzie, jak rolnicy w ogóle, łagodni, dobroduszni, gościnni w spokoju, waleczni a nawet zbytecznie śmiali w wojnie, która niestety aż nadto często te kraje pustoszy. Jeżeli dołączymy jeszcze do tych przymiotów wielką zręczność w ręcznéj pracy, rozum, który dosięga takowy u Europejczyków, a nawet może jest więcéj subtelniejszym, i rzadką łatwość w nauczeniu się języków obcych, a wtedy otrzymamy dość wierny obraz duchowych i umysłowych zdolności mieszkańców Wyższéj Abissynii.

Jak już wyż wzmiankowano, była początkowo cała górna płaszczyzna przez pokolenie Chama zamieszkałą. Pierwsze wędrowne przybycie Semitów, które się gubi w ciemnościach czasów najdawniejszych, założyło fundamenta już w wysokiéj starożytności wielce sławnego Państwa Ethiopejskiego. Cały Nil, od swych dotychczas jeszcze ukrytych źródeł, aż do swych siedmiu ujść, był posłuszny czasami władcom Ethiopii; zawsze jednakowoż zostawała przynajmniej płaszczyzna górna zupełnie w ich mocy. Nadaremnie kusiły się najprzód Egipt, a później wielkie mocarstwa wschodu po kilka kroć razy o jej zdobycie. Jednakowoż co władza królów egipskich nie dokonała, to osiągnęli zaraz w początkach chrześciaństwa pospolici ale duchem Bożym napełnieni mężowie; posłowie wiary z Egiptu zdobyli piękny ten kraj dla Jezusa Chrystusa. Ach! z tego samego Egiptu przybyli późniéj apostołowie kłamstwa i błędu; Egipt dostarcza jeszcze do dziś dnia nauczycieli, którzy Szizmę i Kacerstwo podtrzymują. Szczęśliwsza przecież od Egiptu, który stał się pierwéj jej matką, potém macochą, uratowała Abissynia według zamiarów opatrzności swoją niepodległość narodową; Bóg chciał zawsze jeszcze to, chociaż niezupełnie chrześciańskie państwo zachować, aby nawet w obliczu Mekki stanowiło nieprzebyte przedmurze naprzeciw wszelkiemu naciskowi Islamizmu. Jeżeli dziś nie cała Afryka postępuje za chorągwią fałszywego proroka, to mamy to do podziękowania, według mego przekonania, utrzymaniu Chrześciaństwa w Abissynii. Dla tego też, zdaje mi się, że Bóg to państwo w całości utrzymał aż do dnia, w którymby znakomitszy przeciwnik, to jest: pełne chrześciaństwo stanęło do odporu arabskim kuszeniom nawrócenia.

W szesnastym wieku, wnet po otwarciu drogi do krajów wschodnich katolickim posłom wiary przez Vasco de Gama, zostali Gallasowie, w skutek nowego przesiedlenia się Arabów na wschodnie brzegi Afryki, na zachód ku ethiopejskiéj górnéj płaszczyźnie wyparci; Arabowie, poganie, zdobyli całą średnią część i tym sposobem rozpadło się wielkie aż dotąd chrześciańskie państwo na dwie odzielne połowy: Północną Abissynię, która nas tu nie obchodzi, i Kafę na południe Gallasów. Ale ostatni ten kraj, który odtychczas do żadnéj styczności, żadnego związku więcéj z innemi chrześciańskiemi państwami nie przyszedł, utracił zwolna wszystko, co pierwéj jeszcze chrześciańskiego posiadał. Nasz Wikaryat apostolski zawiera w sobie tak dobrze Kafę, kraj Sidamów, jak i właściwych Gallasów.

Myliłby się ten, ktoby te kraje sobie jako jedno państwo pod jednym wspólnym naczelnikiem, lub też tylko jako państwo związkowe składające się z więcéj państw małych wyobrażał. One przeciwnie zawierają w sobie prawie niezliczone mnóstwo małych państewek, które zupełnie między sobą niepodległe, najrozmaitsze formy rządu przedstawiają. *Kafa* stanowi sama dla siebie królestwo, i to największe ze wszystkich; potem następują według swéj rozciągłości, *Dżemmakaka*, *Gouma*, *Guera*, *Goma*, *Nerea*, wszystko Królestwa, których monarchowie, z wyjątkiem *Kafy*, już hołdują Izlamowi. —

Chociaż ludność tę religiję zawsze jeszcze niechętnie widzi, to leży jednakowoż w tym fakcie, o którym tu mimochodem wspominam, jedno z największych niebezpieczeństw dla przyszłości chrześciańskiéj środkowéj Afryki. Po tych królestwach następuje znaczna liczba mniéj ważnych Księstw, z których tu tylko wymieniamy *Djinjiro* (Dzinziro). Mieszkańcy tego Księstwa są najokrutniejsi na całéj górnéj płaszczyźnie, czyli raczéj jedyni w całem znaczeniu okrutni, jeszcze są między niemi ofiary z ludzi w poważaniu, a przy wstąpieniu na tron nowego księcia dzieją się rzeczy, które, chociaż Bogu dzięki więcéj w małych rozmiarach, równają się okropnym uroczystościom obrządków w Dahoméj, o których Panowie już przez Missyonarzy Afryki zachodniéj objaśnieni zostaliście. Obok tych małych księstw jest jeszcze około pietnaście drobnych rzeczpospolit, pomiędzy któremi Goudron i Dżemmalagamara są najznakomitsze. Zresztą są we wszystkich państwach, tak królestwach jak rzeczpospolitach, zwyczaje — gdyż pisanych praw nie ma — dosyć jednakowe. Tak jak u nas, tak i u nich stanowi własność podstawę towarzyskiego porządku, a dla naszego zawstydzenia musiemy dodać, że więcéj u nich bywa szanowaną, jak u nas.

Religia tych naszem staraniom powierzonych krajów jest pogaństwo w swéj najordynarniejszéj postaci, fetiszostwo, z przyczynkiem tak tu jak wszędzie gdzie panuje, tysiącznych zwyczajów zabobonnych i smutnéj rzeczywistości czarodziejstw. Témczasem już powyżéj przytoczyliśmy pewien ruch ku Izlamowi; ale ogranicza się on tylko do książąt. Mieszkańcy Kafy albo Sidamas nazywają się chrześcianami, chociaż Jezusa Chrystusa nawet co do imienia nie znają. Nic niewiedzą oni o naszych świętych tajemnicach i Sakramentach. Imie S-go Jérzego, z którego robią więcéj jak Boga, imiona S-go Michała i Gabryela stanowią ich całe chrześciaństwo. Gallassowie, którzy najmniejszéj pretensyi nie mają do nazwy chrześcian, wiedzą jednakowoż więcéj o téj religii, gdyż znają przynajmniej z imienia najświętszą pannę i krzyż.

Niedawno jak Wikaryat apostolski w kraju Gallasów i Sidamów został założony. Stolica święta założyła takowy w roku 1846 i wysłała jako pierwszego, Nas z kilkoma jeszcze towarzyszami, z których dwóch młodo pomarli. Przez pięć spełna lat staraliśmy się znaleść wejście do kącika winnicy, który opatrzność boska naszém staraniom chciała powierzyć. Czas tego szukania nie został jednakowoż całkiem stracony: Missyonarze Gallasów założyli témczasem missye w Aden i wyspach Seszelskich, które dotychczas pod dozorem ich braci zakonnych się znajdują. Gdy pierwej sami pracę ukończyli, zwrócili uwagę księdza Biskupa z Sanct Denis (wyspa Bourbon) na trzeci punkt, który odtychczas stał się, jak się spodziewamy, pełną przyszłości missyą: chcemy tu mówić o wyspie Zanzibar. Po tych pierwszych niepowodzeniach udało się nam w roku 1851 objąć nasz Wikaryat apostolski, ale na to tylko, aby walkę podnieść z nowym rzędem trudności; trudności w nauczeniu się języka, który aż potąd zupełnie był nieznany; trudności w wywiedzeniu się względem miejscowości, obyczajów mieszkańców, względem mieszkania dla missyonarzy i t. d. Od roku 1855, w którym głoszenie Ewangielii w tych okolicach począć się mogło, nieustały niepowodzenia nasze ani na chwilkę, a nawet prześladowania nie minęły nas; témczasem za łaską nieba została święta roślina w ziemię zasadzona, i przyniosła już mocą Jezusa Chrystusa naszego Zbawiciela, niektóre przyjemne owoce Bogu. —

Teraz znajduje się na missyi dwóch Europejczyków, Jego Przewielebność ksiądz Tocina Biskup Marokański mój Koadjutor, i Wielebny ksiądz Leon des Avanchers; wspierają ich w ich pracach sześciu tutejszo-krajowych księży; ci okazali się zawsze godnymi mego pełnego szacunku i mego całego zaufania. Oprócz księży liczy missya jeszcze dwóch Subdiakonów, dwóch młodych kleryków i czterech katechetów. Ten Kler rozdzielony się znajduje na czterech stacyach: Kafa, Guera, Gammara i Barro.

Dwa inne pierwéj założone kościoły musiały być opuszczonemi; w Goudron dla braku tutejszo-krajowych księży, i w Nerea z powodu krwawych prześladowań, które boska opatrzność tam na nas zesłała.

Jeszcze mi pozostaje wyliczyć wszystko dobre w krótkich zarysach, które się do skutku doprowadziło w pośród naszych cierpień.

W Goudron ochrzciłem około sto dorosłych, widziałem się jednakowoż zmuszonym ten kraj znowu opuścić dla jego sąsiedztwa z Abissynią, któréj rząd mnie prześladował. Nie było żadnego tutejszo-krajowego księdza, który by mnie był mógł zastąpić, i przez to znaczna część tej małéj trzódki straciła odwagę; jednakowoż jeszcze dziś znajduje się tam pewna liczba wiernych.

Liczymy więcéj jak sto katolickich familii w Gammara. Wszyscy chrześcianie chodzą pilnie do kościoła miejscowego; ale tylko około sto osób regularnie przyjmuje święte Sakramenta; reszta chce je dopiero przyjąć na łożu śmiertelnem. Także około tuzina katolików z Nuno, gdzie nie ma kościoła, przychodzi czasami do Gammara, aby przyjąć udział w pociechach naszéj religii.

W Nerea mamy najmniej do pięćdziesiąt gorliwych chrześciańskich familii; ale prześladowanie wygnało nas także z tego kraju. Niektórzy z Neofitów przychodzą do świętych Sakramentów do Guera; większa liczba stała się niewierną. —

Od r. 1859 było w Guera więcéj jak dwieście pięćdziesiet katolików i co rok odtychczas pomnażała się ich liczba. W dzień Wielkanocny miałem tę pociechę, widzieć więcéj jak ośmdziesiąt osób przyjmujących świętą kommunią. Ojciec Leon zawiaduję tą częścią naszéj małéj ewangielickiéj roli.

W Kafa było więcej jak czterysta dorosłych ochrzczonych i wielu z nich przyjmowało regularnie święte sakramenta, gdy prześladowanie także nas od téj owczarni gwałtownie oderwało. Témczasem nie osierociała ona zupełnie; tamtejszo-krajowy ksiądz przebywa zawsze pomiędzy chrześcianami w Kafa, który może swój urząd dość wolno wykonywać.

Posłałem do Barro tutejszo-krajowego księdza. Tenże ochrzcił kilkoro dzieci, a do tego znajdowało się tam przy moim odjeździe pięćset katechumenów, których sposób myślenia tak mi się dobry wydawał, że mu pozwoliłem ich ochrzcić.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 11 Sierpnia jako w niedzielę po świętym Kajetanie odpust jednodniowy w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

Dnia 10. 11 i 12 Sierpnia na świętą Klarę czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele świętego Andrzeja PP. Franciszkanek.

Dnia 15 Sierpnia. Święto uroczyste Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny. Odpust całotygodniowy w kościele Panny Maryi kończący się czterdziestogodzinném nabożeństwem dnia 20. 21 i 22. — zaś w kościołach XX. Dominikanów i Augustyjanów na Kazimierzu odpust jednodniowy w samą tylko uroczystość Wniebowzięcia. — *X. Z. W.*

— Dnia 25 Lipca r. b. umarł w Mielcu dyecezyi Tarnowskiéj Ksiądz *Edmund Oraczewski*, proboszcz, były Dziekan i Kanonik tytularny, piastując urząd proboszcza w tem mieście przez lat 30.—

Korespodent nasz pisze z Rzymu d. 11 Lipca 1867.

Nie będę Wam opisywać uroczystości jakie miały miejsce podczas Oktawy S. Piotra i Pawła, gdyż takowe jakkolwiek wywołane pobudkami wyższemi, ogrzane uczuciami religijnemi, miały bardziéj charakter zabaw tego świata, aniżeli były tego rodzaju obrzędami, których opis mogłby znaleść miejsce w piśmie waszem. Najwybitniejszą cechą upłynionego tygodnia były adresa jakie duchowieństwo oprócz polskiego różnych nych narodowości podało Ojcu Swiętemu. — Między niemi chronologicznie i ze swéj natury trzyma pierwsze miejsce adres Biskupów zgromadzonych w Rzymie podany Ojcu Ś. d. 1 Lipca, na który tenże raczył łaskawie odpowiedzieć. Adres był podpisany przez 489 Dygnitarzy Kościoła to jest: 24 kardynałów z biskupiemi święceniami, 6 Patryarchów, 102 Arcybiskupów i 357 Biskupów—dodając do téj liczby 24 kardynałów presbiterów i dyakonów, którzy jako tacy biskupiego adresu podpisać niemogli, będziem mieli ogólną liczbę 512 książąt kościoła na uroczystości tutejsze przybyłych. Pisząc o tym adresie należy zrobić wzmiankę o propozycyi Arcybiskupa Westminsterskiego Edwarda Manninga, zrobionéj po posiedzeniu Biskupów w pałacu Kardynała Altierego względem zamieszczenia energicznéj protestacyi przeciw Rossyi za prześladowanie kościoła katolickiego w Polsce, i przeciw Włochom znoszącym klasztory i konfiskującym dobra kościelne. — Obie te projektowane poprawki przy więcéj jak biernem zachowaniu się osób interesowanych i przy oppozycyi Biskupów Wschodnich bojących się schizmatyckich intryg i prześladowań, jak również i Biskupów Włoskich niechcących narażać się swemu rządowi obecnie dość umiarkowanemu—upadły i upaść musiały. Między Biskupami, którzy adres podpisali, sześciu było Polaków. Następnie podali adres Duchowni Francuscy, Hiszpańscy, Niemieccy otrzymując wszyscy oddzielną audyencyę i odpowiedź takoż osobną Ojca Ś. Wreszcie 1500 deputatów ze stu miast włoskich, na czele mające hrabiego Boschietti wręczyło Ojcu Ś. adres protestujący przeciw robionym zarzutom Włochom przez zagranicznych katolików, jakoby się wyzuły z wszelkiego uczucia religijnego, zerwały z katolicką tradycyą swych przodków i stały się prześladowcami Kościoła. Ojciec S. w odpowiedzi zgadzając się, że deputacya i znaczna część Włoch silnie pod sztandarem Wiary i Kościoła stoją; ogółem zaprzeczył tej cnoty, i jedność włoską porównał do dżumy, na ukończenie której ukazał się Grzegorzowi Michał Archanioł z szablą w pochwie ukrytą — również dzisiaj tenże sam Archanioł na szczycie zamku zachowuje tąż samą pozycyę na znak przestania burzy obecnéj i zapowiadający pokój i lepszą przyszłość.

Ojciec św. jest przyjacielem Włoch, modli się za nie nieustannie—ale Włochy, ledwo umieją uszanować sprawiedliwość, zachować miłość bratnią i być kościołowi Śmu posłusznemi. — Tak więc odpowiedź Ojca S. na deputowanych i na całem mieście zrobiła wielkie wrażenie, upokorzyła jednych, drugich pocieszyła. W upływie ostatniego tygodnia wszyscy Postulatorowie zajęci byli rozdawaniem Ojcu Ś. kardynałom, prałatom, konsultorum itp. obrazów, żywotów i obrazków świętych ostatnio kanonizowanych. To też i ksiądz Dąbrowski Prowincyał Bazylianów w Polsce przy pomocy księdza Wołyńskiego zezwozili swoje piękne obrazy S. Jozafata wzmiankowanym osobom i miło było sercu polskiemu słyszeć jak zewsząd odbierali tysiączne podzięki, niezliczone pochwały i powinszowania, gdyż obrazy naszéj postulacyi nietylko celnością pendzla, akuratnością w wykończeniu, ale i okazałością ram złoconych odznaczały się i przewyższały wszystkie inne. — Między artystami naszemi, którzy się swą że też powiem prawie bezinteresowną pracą przyczynili do podtrzymania honoru narodowego zasługują na wspomnienie P. Postępski, który wykonał wielki obraz dla Ojca Ś., PP. Maliński i Lewicki z pod Gdańska. —

Dnia 7 Lipca t. j. w Niedzielę o godzinie 10 w bazylice Watykańskiéj odbyła się, oddawna dekretem papiezkim zapowiedziana, beatyfikacya Bł. Alfonsa Navarette, Dominikana, Piotra de Avila, Franciszkana, Piotra z Luniga, Augustyjana, Karola Spinoli, Jezuity, Joachima Ficaymy i innych wszystkich towarzyszy razem w liczbie 205 zamęczonych w Japonii od 1517 do 1632 roku—t. j. w tym samym czasie kiedy powódź luterska zalewała najwierniejsze kościołowi krainy, kiedy Kościół tracił w Europie tysięcy miliony swych dziatek. Wzniosły ten obrząd Religii naszej odbył się zwykłym trybem nieporównanie jednak mniej solenniéj i uroczyściej jak Kanonizacya poprzednia. — Jakkolwiek znane mogą być czytelnikowi szczegóły tej ceremonii—jednakże jako kronikarz pozwolę sobie zapisać je tutaj. Po zgromadzeniu się w presbyteryum bazyliki oświetloném tak jak podczas kanonizacyi (reszta kościoła po większéj części była już obnażona ze swych ozdób i światła), wszystkich członków kongregacyi rytów t. j. kardynała Patrizzego Prefekta, kardynałów członków, Prałatów konsultorów, kapituły Ś. Piotra i nieomal wszystkich zakonników tejże reguły jakiej byli Błogosławieni, czterech Jenerałów: Dominikański, Jezuitów, Franciszkanów, Augustyjanów wystąpiło z prośbą do prezydującego kardynała Patrizzego o beatyfikowanie, i po otrzymaniu przychylnéj odpowiedzi—Sekretarz kongregacyi odczytał dekret beatyfikacyjny, po którym odśpiewano wespół z uniesieniem Hymn Ś. Ambrożego—odsłoniono zakryty dotąd w wielkim ołtarzu zrobionym z pozostałego po kanonizacyi transparentu a raczéj tronu papiezkiego obraz, przedstawiający owych Wybranych Pańskich jak również i zawieszony przed bazyliką, i uderzono stoma razy z dział zamku S. Anioła. Następnie odbyła się Msza pontyfikalna, rozdano żywoty i obrazy Błogosławionych kardynałom, Monsygnorom i zgromadzonemu duchowieństwu. Wieczorem o godzinie 6, Ojciec Ś. otoczony swym dworem po adoracyi Najświętszego Sakramentu uczcił wystawione w Wielkim Ołtarzu relikwije owych męczenników i na tém zakończyła się cała uroczystość.

W tych dniach rozlepiono po mieście Invito Sagro kardynała wikarego zapowiadające tryduum Ś. Jozafata w kościele Greckim Ś. Atanazego — w trzech rytach, t. j. dnia 12 w ruteńskim, 13 w łacińskim z kazaniem polskim i 14 w greckim z kazaniem włoskim. —

Obecnie w tymże kościele robią przygotowanie wielkie do illuminacyi wewnątrz i zewnątrz Świątyni.

W.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.